Rafał Jakubowicz

Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu
e-mail: rafal.jakubowicz@uap.edu.pl

Bezrobocie, głód, więzienie¹ (część druga)

Słowa kluczowe: bezrobocie, Wielki Kryzys, *Bezrobotni Marienthalu*, *Pamiętniki Bezrobotnych*, ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej, Wałbrzych, biedaszyby, *Ludzie czarnego złota*, Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna Invest Park, „Strajk matek” w Wałbrzychu, „prace społeczne”, program przywracający bezrobotnych na rynek pracy, *outsourcing*, „profilowanie pomocy dla osób bezrobotnych”, *Polityka społeczna presji*, powszechny dochód gwarantowany, nienajemna praca reprodukcyjna, samobójstwa bezrobotnych, kryminalizacja i penalizacja biedy, rasizm klasowy, *Szczęśliwi Bezrobotni*, Władysław Strzemiński, *Łódź bez funkcjonalizmu*, unizm, sztuka proletariacka, funkcjonalizm, taylorizm, fordyzm, biopolityka, „amerykanizacja”, CSW Kronika w Bytomiu

Dyscyplina pracy

„Prace społecznie użyteczne” czy potocznie „prace społeczne” to jeden z wielu instrumentów „aktywizacji zawodowej” bezrobotnych wprowadzony w 2005 roku nowelizacją ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Na wniosek gminy starosta może skierować bezrobotnego korzystającego ze świadczeń z pomocy społecznej, któremu nie przysługuje prawo do zasiłku, do wykonywania prac społecznie użytecznych w miejscu jego zamieszkania lub pobytu, w wymiarze dziesięciu godzin w tygodniu. Są to najczęściej

¹ Za: W. Broniewski, *Bezrobotny – piosenka więzienna*, 1928.

wszelkiego rodzaju prace porządkowe, odśnieżanie oraz pielęgnacja roślin. Sposoby „aktywizacji”, w rzeczywistości zaś sposoby dyscyplinowania bezrobotnych niewykazujących aktywności w szukaniu pracy, prowadzą do patologicznego wyzysku. W sytuacji, gdy po roku pobierania zasiłku świadczeniobiorcy musieli podjąć roboty publiczne lub staż zorganizowany przez urząd, a część ich wynagrodzeń refundowało państwo, pracownicy stali się po prostu tanią siłą roboczą. Pracodawcy chętnie ich zatrudniali w ramach refundowanych staży i zwalniali, kiedy okres stażu dobiegał końca. Pracownicy wracali na zasiłek, a pracodawcy przyjmowali kolejnych bezrobotnych. Program nie stworzył nowych miejsc pracy, za to utrudnił robotnikom znalezienie stałej pracy².

Ministerstwo Pracy wprowadziło kolejny instrument dyscyplinujący bezrobotnych. Chodzi o to, by zmusić tych, którym nie przysługuje już zasiłek, w związku z czym od dłuższego czasu żyją z pomocy społecznej, do poddania się programowi przywracającemu ich na rynek pracy (obejmującemu m.in. zajęcia z trenerem motywujące do poruszania się na rynku). Po dwóch miesiącach szkolenia w ramach tego programu doradcy zawodowi decydują o ich losie. Mogą wysłać uczestnika na dalsze szkolenia, do prac inwentaryzacyjnych, do agencji pracy lub nawet na leczenie. Odmowa przystąpienia do programu powoduje, że bezrobotni zostają skreśleni z rejestru na dziewięć miesięcy, co oznacza między innymi utratę bezpłatnych świadczeń zdrowotnych. W tym kontekście można postrzegać administrowaną przez państwo opiekę społeczną jako system karania ubogich. „Wybiórcza penalizacja ludzi bez majątku lub dochodu jest – pisał Jan Toporowski – naturalną konsekwencją systemu państwa opiekuńczego, który już nie obejmuje wszystkich obywateli, ponieważ klasy średnie coraz częściej rezygnują z uczestnictwa w nim”³.

Największe w Europie (w Unii Europejskiej) bezrobocie, w połączeniu z najniższym wskaźnikiem strajków, który można traktować jako wskaźnik oporu społecznego, są głęboko zastanawiające i rodzą przypuszczenie dokonania się tu jakiejś wymiany, będącej w generalnym odczuciu społecznym – pisał Jerzy Kochan – wymianą ekwiwalentną, wymianą sprawiającą, że „transformacja jest korzystna” i uzyskuje społeczną aprobatę⁴.

² E. Dunn, *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, tłum. P. Sadura, Warszawa 2008, s. 64.

³ J. Toporowski, *Mądrość posiadania a kultura klas średnich*, w: *idem, Dlaczego gospodarka światowa potrzebuje krachu finansowego i inne krytyczne eseje o finansach i ekonomii finansowej*, Warszawa 2012, s. 164.

⁴ J. Kochan, *Socjalizm*, Warszawa 2013, s. 159.

Nieliczne pikety⁵ bezrobotnych pod urzędami pracy nie mają szerszego poparcia z uwagi na społeczne napiętnowanie tej grupy, w czym mają swój udział niestety również aktualnie zatrudnieni przedstawiciele klasy robotniczej. Bezrobotni postrzegani są jako „sami sobie winni”, gdyż na pewno są „niezaradni”.

Dobrze urządzi w kapitalizmie robotnicy, tzw. arystokracja robotnicza, już w dziewiętnastym wieku byli przeciwstawiani innym częściom klasy. Bezrobotni byli zazwyczaj – pisał Kochan – marginalizowani przez własną klasę z nie mniejszym okrucieństwem niż mieszkańcy kolonii. Nie pamiętam na przykład, żeby w Polsce przez 20 lat i przy bezrobociu sięgającym w porywach prawie 20% odbył się choć jeden strajk, choć jedna manifestacja, także związków zawodowych w obronie bezrobotnych. W obronie zwalnianych i pracujących było ich mnóstwo⁶.

Związki zawodowe, poza anarchosyndykalistycznym Ogólnopolskim Związkiem Zawodowym Inicjatywa Pracownicza, nie są zainteresowane zrzeszaniem bezrobotnych.

Agencje outsourcingowe jako współczesne giełdy pracy

Wysokie bezrobocie skłania ludzi do podejmowania pracy na każdych, najgorszych nawet prekarnych warunkach. Nie poprawia to sytuacji bytowej, ale spycha ich tylko na pozycje „pracujących biednych”. „Żądania zatrudnienia ze strony bezrobotnych wciąż nie wpływają na uzyskanie stałego zatrudnienia, a co najwyżej – pisali członkowie kolektywu Kronstadt Edition – na ofertę umów krótkoterminowych zgodnych z rządowym planem, jednocześnie stosowanym jako bezpośredni lub pośredni szantaż wobec zatrudnionych robotników”⁷. Powiatowy Urząd Pracy w Nysie masowo wzywał długotrwale bezrobotnych na dwu-, trzymiesięczne roboty publiczne, traktując ich jako migających się od pracy kombinatorów. „Moim zdaniem w ten sposób zweryfikujemy – stwierdził z rozbrajającą szczerością Kordian Kolbiarz, dyrektor PUP – liczbę bezrobotnych w powiecie. Myślę, że spadnie ona o połowę. Teraz nie odpowiada ona rzeczywistości”⁸. Jednocześnie zapowiedział, że w przyszłości będzie wzywał również

⁵ Por. Wrocław: *Pikieta pod Urzędem Pracy*, „Centrum Informacji Anarchistycznej”, 17.06.2013, http://cia.media.pl/wroclaw_pikieta_pod_urzedem_pracy (29.05.2017).

⁶ J. Kochan, *Studia z teorii klas społecznych*, Warszawa 2011, s. 337.

⁷ Kolektyw Kronstadt Edition, *Poza związkami zawodowymi*, w: *Autonomia robotnicza*, red. K. Król, Poznań 2007, s. 107.

⁸ A. Kuglarz, *Walka z bezrobociem czy statystyką bezrobocia?*, „Gazeta Wyborcza”, 4.03.2013, http://opole.wyborcza.pl/opole/1,35086,13497715,Walka_z_bezrobociem_czy_statystyka_bezrobocia_.html#BoxBizTxt%23ixzz2MZgDhRrk (29.05.2017).

osoby pobierające zasiłki. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że walka z bezrobociem w polskich gminach jest przede wszystkim walką wizerunkową, walką z bezrobotnymi – w której stawką jest jedynie poprawienie niekorzystnych statystyk. Komentujący sprawę Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha zaproponował, by zastąpić PUP-y agencjami pracy tymczasowej⁹, co w kontekście projektu opolskiej Specjalnej Strefy Demograficznej wybrzmiało więcej niż niepokojąco¹⁰. Zresztą już od dłuższego czasu obserwujemy prywatyzację rynku pracy, która przejawia się w działalności agencji otusourcingowych.

Agencje te niepostrzeżenie zastępują funkcje powiatowych urzędów pracy. Wprowadza się tutaj – mówił Jarosław Urbański – giełdę pracy na wzór np. giełdy warzywnej czy giełdy papierów wartościowych. Nowocześni pracownicy nie stoją w kolejkach przed bramami fabryk, ale w kolejkach do tych agencji¹¹.

Określenie „giełda” zresztą coraz bardziej się upowszechnia. Współczesny rynek pracy coraz bardziej przypomina giełdę niewolników. Neoliberalne państwo stworzyło ramy prawne, w których wyzyskuje się robotników do granic ich biologicznych możliwości. Kapitał lubi posługiwać się określeniem „zasoby ludzkie”. Zdesperowani robotnicy zredukowani zostali do kosztów, które trzeba nieustannie minimalizować. Ekonomia niewolnicza (najlepiej widoczna na przykładzie działania SSE) sprzyja redystrybucji środków publicznych do kieszeni prywatnych inwestorów. Agencje pośrednictwa pracy będące owocem prekaryzacji obniżają koszty siły roboczej do najniższego możliwego poziomu oraz prowadzą do konkurencji między pracownikami (podzielonymi dodat-

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Na marginesie warto dodać, że Specjalna Strefa Demograficzna nie spełniła pokładanych w niej oczekiwań. W 2016 r. były marszałek województwa i orędownik strefy Józef Sebesta mówił „Dziś tak naprawdę strefa nie funkcjonuje. Są tylko pewne elementy z tego programu wdrażane w mniejszej lub większej skali, ale samego pomysłu, na którym można było przetestować, co dzieje się z demografią w regionie nie ma”. Jego zdaniem: „Zabrakło determinacji w naszych lokalnych władzach, a centrala w Warszawie nie dostrzegła, że jest to istotny program z punktu widzenia całej Polski. Następny rząd to dostrzegł i stworzył program 500 plus”. Nie krył więc zawodu: „Opolszczyzna, która była liderem w walce z depopulacją nie tylko na poziomie krajowym, teraz nie jest już nawet w czołówce. To nieprawda, że na efekty programu trzeba czekać latami. Gdyby wprowadzono go w całości, wystarczyłyby 2–3 lata i te efekty byłyby już dziś widoczne”. A. Pawlak, *Specjalna Strefa Demograficzna skończyła się fiaskiem?*, „Gazeta Wyborcza”, 19 maja 2016, <http://opole.wyborcza.pl/opole/1,35114,20098391,specjalna-strefa-demograficzna-skonczyla-sie-fiaskiem.html?disableRedirects=true> (29.05.2017).

¹¹ *Opór prekariatu. Prekariacka rewolucja będzie miejska albo nie będzie jej wcale* – z J. Urbańskim ze związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza rozmawiają (tuż przed Świętem Pracy) K. Szadkowski i M. Szlindler z „Praktyki Teoretycznej”, „Notes na Sześć Tygodni” 2013, nr 84, s. 173.

kowo na prekarnych i etatowych), którzy występują nie kolektywnie, zorganizowani w związkach zawodowych, ale jako osobne podmioty o rozbieżnych interesach, co z góry osłabia ich pozycje negocjacyjne. „Bywa, że system rekrutacyjny agencji pośrednictwa pracy bada nie tylko przydatność zawodową pracowników, ale także ich np. skłonności do sprzeciwu, a z drugiej strony uległość, dyspozycyjność, odporność na pracę w stresie itd.”¹². Agencje podtrzymują segmentyzację rynku pracy, tworząc rezerwową armię przemysłową, jednocześnie demontując nieefektywne z punktu widzenia kapitału segmenty rynku pracy, zatrudniając siłę roboczą zwolnioną z restrukturyzowanych zakładów na nowych, nieporównywalnie gorszych warunkach. Agencje uelastyczniają siłę roboczą, by można było dostarczyć jej *just in time* i jak najmniejszym kosztem. Wreszcie, pobierając wynagrodzenie od pracodawców, obniżają pensje oferowane pracownikom. Z kolei pracownicy nie czują lojalności wobec zmieniających się pracodawców. Nie są oni w stanie budować trwałych więzi społecznych ani też wspólnot – zrzeszeń pracowniczych. Praca przestaje być – w takich warunkach – odniesieniem oraz oparciem dla jakiegokolwiek systemu wartości. W tej sytuacji unikanie i odmowa pracy wydają się jak najbardziej zrozumiałą strategią¹³.

Artykuł 65 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi: „Władze publiczne prowadzą politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego zatrudnienia poprzez realizowanie programów zwalczania bezrobocia, w tym organizowanie i wspieranie poradnictwa i szkolenia zawodowego oraz robót publicznych i prac interwencyjnych”¹⁴. Tymczasem urzędy pracy (w których zatrudnionych jest 23,5 tysiąca osób) stały się tylko miejscem rejestrowania bezrobotnych, przyznawania zasiłków (gdy spełniają oni restrykcyjne kryteria) i ubezpieczeń zdrowotnych. Petenci nie pokładają już wiary w to, że znajdą pracę na urzędowej tablicy ogłoszeń. Znalezienie pracy za pośrednictwem urzędu to fikcja (duża część ofert to oferty otwarte, których wywieszenie nie oznacza, że jest praca). Zamieszczając ogłoszenia o miejscach pracy, których *de facto* brak, pracodawcy zabezpieczają się przed nieustanną fluktuacją siły roboczej¹⁵. Wszechobecną w urzędach pracy biurokrację i papierologię również możemy postrzegać jako narzędzie zniechęcania do rejestracji oraz korzystania z należnych świadczeń.

¹² J. Urbański, *Prekariat i nowa walka klas. Przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i form jej walki*, Warszawa 2014, s. 212.

¹³ Por. J. Urbański, *Agencje pośrednictwa pracy w Polsce*, 27.03.2013, <http://www.odwrotnie.www.ozzip.pl/teksty/publicystyka/gospodarka/item/1550-agencje-posrednictwa-pracy-w-polsce> (29.05.2017).

¹⁴ Por. T. Kowalik, *Blaski i cienie transformacji polskiej*, w: M. Kaltwasser, E. Majewska, K. Szreder, *Futuryzm Miast Przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, katalog wystawy, Kraków 2007, s. 278.

¹⁵ Por. B. Ehrenreich, *Za grosze pracować i (nie) przeżyć*, Warszawa 2006, s. 22.

Żeby zarejestrować się na liście bezrobotnych, trzeba – pisali Tomasz Molga i Izabela Smolińska – dostarczyć kilogramy dokumentów, wypełnić sto kilkadziesiąt rubryczek we wnioskach. Każdy rejestrujący się po raz pierwszy musi przedstawić kilkadziesiąt różnych dokumentów. Koniecznie w oryginałach, bo kopii i odpisów urząd nie przyjmuje. Poza dowodem osobistym lub paszportem z aktualnym potwierdzeniem zameldowania na terenie działania urzędu także m.in. oryginały świadectw ukończenia szkoły, dyplomów, wszystkich świadectw pracy i zaświadczeń o ukończonych szkoleniach, zaświadczenia z ZUS. Osoby mające dzieci muszą też przedłożyć ich akty urodzenia i numery PESEL. Nic w wersji elektronicznej, wszystko na kartkach, dostarczane bezpośrednio urzędnikowi. Dla większości to droga przez mękę¹⁶.

Wizyta w urzędzie pracy wiąże się z upokorzeniem. W kolejce do okienka spędza się wiele godzin – można w niej „zapaść korzenie”. System pośredniaków okazuje się zatrważająco niesprawny, zapewniając bezpieczne posady jedynie urzędnikom¹⁷. Zarówno urzędnicy, jak i petenci stwarzają pozory, ci pierwsi zresztą bardzo nieudolnie, że system działa. A na bezrobociu można spędzić nawet ćwierć wieku¹⁸.

Profilowanie bezrobotnych

W maju 2014 roku powstał dokument Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej do użytku wewnętrznego zatytułowany *Profilowanie pomocy dla osób bezrobotnych. Podręcznik dla pracowników powiatowych urzędów pracy*¹⁹. Każdy z rejestrujących się w urzędzie pracy bezrobotnych zostaje przypisany, po wypełnieniu odpowiedniego kwestionariusza, do jednego z trzech profili. „Profil pomocy I” to profil „przewidziany dla osób aktywnych” (które potrzebują jedynie ofert pracy), „profil pomocy II” to profil „przewidziany dla osób wymagających wsparcia” (które powinny podnieść swoje kwalifikacje na szkoleniach i stażach) oraz „profil pomocy III” – profil dla „osób oddalonych od rynku pracy” (innymi słowy – przewlekłe bezrobotnych). Szkolenia proponowane „osobom wymagającym wsparcia” są niekiedy tak bardzo bezużyteczne, że przypominają, jeśli

¹⁶ T. Molga, I. Smolińska, *Polska bez pracy*, „Wprost” 2013, nr 8, s. 21.

¹⁷ Por. *Po co nam urzędy pracy? Pracodawcy nie szukają tam pracowników, a bezrobotni pracy*, „Kuriozalne wymagania”, „Tokfm”, 23.05.2013, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,13967770,Po_co_nam_urzedys_pracy__Pracodawcy_nie_szukaja_tam.html (29.05.2017).

¹⁸ Por. *Pani Krystyna nie ma pracy od 25 lat*. „Zdaniem urzędników bezrobotny to leń. To krzywdzące”, „Gazeta Wyborcza”, 2.04.2013, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114883,13663591,Pani_Krystyna_nie_ma_pracy_od_23_lat___Zdaniem_urzednikow.html (29.05.2017).

¹⁹ Por. M. Maj, *Profilowanie bezrobotnych – ujawniamy dokument z instrukcjami dla urzędników*, „Dziennik Internautów – Biznes i Prawo”, 13.11.2014, <http://di.com.pl/profilowanie-bezrobotnych-ujawniamy-dokument-z-instrukcjami-dla-urzednikow-tylkounas-50960> (29.05.2017).

chodzi o poziom absurdu, projekt hiszpańskiego artysty Santiago Sierry zrealizowany 2002 roku w warszawskiej Fundacji Galerii Foksal, który polegał na wyłożeniu bezrobotnemu Ukraińcowi poszukującemu dorywczej pracy na budowie historii Galerii Foksal przez czterech specjalistów – trzech historyków sztuki i socjologia²⁰. „Osobami oddalonymi od rynku pracy” urzędy zajmują się wspólnie z ośrodkami pomocy społecznej oraz prywatnymi agencjami zatrudnienia (łatwo się domyśleć, co to oznacza w praktyce). Zarejestrowanych bezrobotnych prowadzi ten sam doradca na podstawie indywidualnego planu działania sukcesywnie dostosowywanego do zmieniających się potrzeb i możliwości delikwenta. Warunki wynagrodzenia urzędników są zależne od efektów pracy. W podobny sposób za pomocą rocznego audytu ocenia się urzędy pracy.

Młodzi przegrani

W szczytowym okresie lat 2003–2004 bezrobocie dotykało bezpośrednio co trzecią rodzinę w Polsce. Pozostawia to – pisał Tadeusz Kowalik – trwałe piętno na znacznej części młodzieży, co stało się szczególnie dotkliwe w czasie wchodzenia w dorosłe życie ostatniego wyżu demograficznego, kiedy bezrobocie wśród młodzieży przekraczało 40%²¹.

Zwrócił on uwagę, że niektórzy już w trakcie nauki orientują się, że przegrali, czego smutnym symptomem jest fakt, że całe klasy szkół zawodowych po uzyskaniu świadectwa idą prosto na zasiłek²². Osoba, która ma dwadzieścia lat i trafia na rynek pracy jako bezrobotna, często popełnia przestępstwa, dotyka ją problem alkoholizmu oraz narkomanii²³. W maju 2012 roku Wiktor Osiatyński apelował: „jak mamy 30-proc. bezrobocie wśród młodych ludzi, to trzeba chrzanić inflację. Trzeba budować drogi i mosty, dać ludziom pracę!²⁴”. Apel Osiatyńskiego pozostał bez echa. Sześć lat wcześniej w podobnym duchu wypowiadał się Kowalik:

²⁰ Por. S. Sierra, *Historia Galerii Foksal wyłożona bezrobotnemu Ukraińcowi*, katalog wystawy, Fundacja Galerii Foksal, Warszawa 2002.

²¹ T. Kowalik, *Polska transformacja*, Warszawa 2009, s. 209.

²² Por. *ibidem*, s. 209–210.

²³ Por. *10 mln Polaków zagrożonych biedą i wykluczeniem. „Jeśli nie odbudujemy w tych młodych ludziach ducha...”*, „Tokfm”, 4.12.2012, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103454,12983001,10_mln_Polakow_zagrozonych_bieda_i_wykluczeniem___Jesli.html#TRrelSST (29.05.2017).

²⁴ Por. *30-proc. Bezrobocie wśród młodych? Chrzanić inflację – dajmy ludziom pracę!*, „Tokfm”, 29.05.2012, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103090,11825084,_30_proc__bezrobocie_wśród_młodych___Chrzanic_inflacje.html#TRrelSST (29.05.2017).

Jest oczywiste, że największym wyzwaniem dla Polski jest bezrobocie i z niego głównie wynikająca bieda. Skala tych zjawisk sprawia, że na terenie Unii Europejskiej jest to sytuacja nadzwyczajna. A nadzwyczajna sytuacja domaga się nadzwyczajnych środków zaradczych i to zarówno co do ich zakresu, jak i niekonwencjonalnej różnorodności. W tych warunkach sam wzrost dochodu narodowego i same narzędzia rynkowe nie wystarczają. Musiałyby być uruchomione na dużą skalę roboty publiczne, młodzieżowe hufce pracy (np. budujące dla siebie i innych tanie mieszkania) itp. Chodzi przede wszystkim o ambitny program budownictwa mieszkaniowego, budowy i naprawy dróg, zalesianie nieużytków, regulację rzek i budowę urządzeń przeciwpowodziowych. Jeśli więc władze chciałyby sprostać tym wielkim zadaniom, to powinny zacząć od ujawnienia władzom Komisji Europejskiej rzeczywistego stanu rzeczy i uzyskania akceptacji dla owych nadzwyczajnych środków²⁵.

Skandalicznie niskie świadczenia dla bezrobotnych powodują, że wielu pracowników unika przejścia na zasiłek, ratując się ucieczką na „chorobowe”, które gwarantuje im osiemdziesiąt procent dotychczasowego wynagrodzenia²⁶. Niektórzy, zamiast zasilać kolejki w urzędach pracy, decydują się na emigrację na Zachód (już ponad dwa miliony Polaków). „Neoliberalna propaganda kompletnie oswoiła bezrobocie, a emigrację zarobkową przedstawia – pisał Kochan – jak pouczającą przygodę wakacyjną”²⁷. Sytuacja w Unii Europejskiej jednak również nie napawa optymizmem.

Krach finansowy – pisał Guy Standing – uderzył w młodych. Miliony straciły zatrudnienie, kolejne miliony nie mogły wejść na rynek pracy, a ci, którym się udało, odkryli, że mają pensje niższe od swoich poprzedników. W roku 2010 w Hiszpanii stopa bezrobocia wśród młodych (w wieku 16–24 lat) wyniosła ponad 40%, w Irlandii 28%, we Włoszech 27%, w Grecji 25%. Wśród amerykańskich nastolatków odsetek ten wyniósł zdumiewające 52%²⁸.

Wyszktałcenie nie gwarantuje już awansu społecznego.

Mamy [...] już nie tylko całe masy absolwentów wyższych uczelni nieposiadających żadnego zatrudnienia, stwarzających stałą rezerwową armię pracowników najemnych z wyższym wykształceniem, ale też zdarzają się – zwrócił uwagę Kochan –

²⁵ T. Kowalik, *Blaski i cienie...*, s. 278.

²⁶ Por. J. Urbański, *Kryzys i walki społeczne w Polsce*, „Przegląd Anarchistyczny” 2009, nr 10, s. 81–92.

²⁷ J. Kochan, *Socjalizm*, s. 126.

²⁸ G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, Warszawa 2014, s. 169.

wykształceni ludzie ze stopniem naukowym doktora, bezskutecznie poszukujący jakiegos zajęcia²⁹.

Polityka społeczna presji

„Obostrzenie dostępu do zasiłków, cięcia wydatków publicznych i tendencja uelastycznienia rynków pracy miały służyć – pisała Jane Hardy – narzuceniu nowej dyscypliny pracy”³⁰. Po 1990 roku sukcesywnie ograniczano, zgodnie z dyrektywami Unii Europejskiej, wydatki na opiekę socjalną. Z kolei pracodawcy podnosili poziom wyzysku, płacąc jak najniższe pensje oraz wymuszając dłuższą i cięższą pracę, praktycznie bez zabezpieczeń. Starano się zmniejszyć bezrobocie, obcinając zasiłki i liberalizując rynek pracy poprzez reformy przepisów dotyczących zatrudnienia. Uprawnienia do zasiłków socjalnych, na przykład rodzinnego czy rodzicielskiego, przestały być powszechne, zostały uzależnione od poziomu dochodów i przysługują coraz mniejszej liczbie obywateli, uderzając w praktyce w najbiedniejszych³¹. Należy mieć nadzieję, że uruchomiony w kwietniu 2016 roku mocno zideologizowany program „Rodzina 500 plus” ułatwi w przyszłości dyskusję o powszechnym dochodzie gwarantowanym (PDG), którego wprowadzenie spowodowałoby, że nie będzie systemu zasiłków dla bezrobotnych, ponieważ – jak zwrócili uwagę Stanley Aronowitz i William Difazio, rozróżnienia na pracujących i niepracujących zniknie³². Do utopijnego póki co pomysłu wprowadzenia dochodu gwarantowanego sceptycznie podchodzi Jarosław Urbański: „Nie wierzę w minimalny dochód gwarantowany, zarówno w sensie teoretycznym, jak i praktycznym. Nie wrócą też pewne instytucje rynku pracy charakterystyczne dla tzw. państwa dobrobytu”³³. Jego zdaniem tylko oddolne naciski na struktury władzy są w stanie określić możliwe do osiągnięcia cele i żądania.

„Kapitalizm jest wszechobecny, a jego macki sięgają ku wszystkim aspektom ludzkiego życia i pracy. Kapitał – pisała Hardy – w zróżnicowany sposób włącza pracowników w rynek pracy i określa ich dostęp do świadczeń. W ten sposób kształtuje naturę wykluczenia”³⁴. Osoby domagające się z różnych powodów pomocy ze strony państwa poddawane są instytucjonalnej presji, muszą one dowieść, że spełniają dość osobliwe kryteria, oraz dochować licznych biurokratycznych procedur, by zakwalifikować się do

²⁹ J. Kochan, *Socjalizm*, s. 116.

³⁰ J. Hardy, *Nowy polski kapitalizm*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa 2010, s. 176.

³¹ Por. *ibidem*, s. 177–203.

³² Por. S. Aronowitz, W. Difazio, *Przyszłość bez pracy?*, w: *Praca i wypoczynek*, katalog wystawy, red. K. Gutfrański, IS Wyspa, Gdańsk 2012, s. 402.

³³ *Opór prekariatu...*, s. 175.

³⁴ J. Hardy, *Nowy polski kapitalizm*, s. 311.

udziału w fasadowych programach pomocowych. Piotr Krzyżaniak w tekście *Polityka społeczna presji* pisał:

Najważniejsze cele polityki społecznej to bezpieczeństwo socjalne, wyrównywanie szans, a także – o czym często zapominamy – utrzymywanie ładu społecznego. Z tym ostatnim związany jest nieodzownie element presji, choć nie zawsze w pełni zamierzony. Instytucje polityki społecznej to narzędzia kształtowania nowych stosunków społecznych. W Polsce pełnią one niebagatelną funkcję w trwającym od końca lat osiemdziesiątych procesie przekształcania struktury społeczeństwa dla potrzeb kapitalistycznej gospodarki wolnorynkowej. Owa funkcja objawia się w trzech zasadniczych postaciach presji³⁵.

To kolejno: „presja stażu i presja wypracowanych lat” – uzależniająca otrzymanie określonych uprawnień (np. prawo do zasiłku dla bezrobotnych) od konieczności przepracowania odpowiedniej liczby lat lub miesięcy w określonym przedziale czasowym, „presja dochodu” – uzależniająca otrzymanie świadczenia z opieki społecznej od kryterium dochodowego sprecyzowanego w taki sposób, że maksymalny dochód pozwalający otrzymać świadczenie jest zbyt niski, aby funkcjonować w realnym życiu, co w praktyce skutkuje pracą na czarno i zatajaniem źródeł dochodu, i wreszcie „presja terminu”. „System instytucjonalny, w którego ramach realizowana jest polityka społeczna, wymaga od beneficjentów – pisał Krzyżaniak – podporządkowania swojego trybu życia licznym terminom, którym uchybienie wiąże się z doniosłymi życiowo negatywnymi konsekwencjami, takimi jak np. utrata ubezpieczenia”³⁶. Autor na konkretnych przykładach pokazał, jak w praktyce presja stażu ogranicza pracowników, wpływając destrukcyjnie na walkę o należne im prawa (np. decyzję założenia związku zawodowego), w jaki sposób limity związane z dochodem przesądzić mogą o odrzuceniu wniosku o przyznanie nie tylko zasiłku, ale również – co jest szczególnie dotkliwe – deputatów żywnościowych, niedotrzymanie zaś terminu przez podopiecznego instytucji pomocowej pozbawić może nie tylko statusu bezrobotnego, ale i w konsekwencji – uruchamiając spiralę długów – doprowadzić do utraty mieszkania. Widmo „prac społecznie użytecznych” jest także jednym z elementów owej presji skutecznie zniechęcającym do korzystania z – i tak przecież mizernej – instytucjonalnej pseudopomocy państwa.

Neoliberalno-konserwatywne rządy zaadaptowały na potrzeby własnego dyskursu zasadę wzajemności, zgodnie z którą – pisała Magdalena Malinowska – świadczenia socjalne to „coś za nic”. Osoby korzystające z pomocy społecznej powinny odwdziżyć

³⁵ P. Krzyżaniak, *Polityka społeczna presji*, „Praktyka Teoretyczna”, 16.09.2012, <http://www.praktykateoretyczna.pl/index.php/piotr-krzyzaniak-polityka-spoeczna-presji/> (29.05.2017).

³⁶ *Ibidem*.

się za okazane wsparcie. Taka logika powoduje, iż świadczenia i zasiłki traktowane są jako pomoc, za którą powinno się podwójnie odpłacić, a nie prawo przysługujące ludziom ze względu na ich pracę (zarobkową i reprodukcyjną) lub po prostu przynależność do wspólnoty³⁷.

Niewidoczna dla kapitału nienajemna praca reprodukcyjna

Praca, którą narzuca kapitał, obejmuje zarówno pracę najemną (podczas której produkuje się towary na sprzedaż) oraz nienajemną (podczas której produkuje się i reprodukuje siłę roboczą, czyli zdolność i chęć do pracy³⁸).

Większa część tej ostatniej jest wykonywana – spostrzegł Harry Cleaver – przez kobiety, uczniów i studentów, rolników, byłych pracowników najemnych, tzn. takich, którzy stracili zatrudnienie i pracują nienajemnie, podtrzymując działanie rynku pracy w czasie poszukiwań zatrudnienia, ale także emerytów, którzy wciąż pracują, opiekując się dziećmi³⁹.

Bez tego rodzaju pracy kobiet i mężczyzn polegającej na pielęgnowaniu, wychowywaniu, remontowaniu, sprzątaniu, praniu, gotowaniu kapitalistyczne społeczeństwa nie mogłyby funkcjonować ani się rozwijać. Praca wykonywana w domu warunkuje przeżycie całych mas ludzi, którzy wykorzystywani są przez państwo i kapitał jako najemna i nienajemna siła robocza. Kapitał posługuje się gospodarstwem domowym, by utrzymać funkcje biologiczne rezerwowej armii przemysłowej. Warto tu zwrócić szczególną uwagę na rolę rodziny będącej ważnym punktem oparcia dla osób, które stały się bezrobotne, zwłaszcza w Polsce, przy tak fikcyjnej pomocy socjalnej. Rodzina jest zapleczem pozwalającym przetrwać pozbawionym środków do życia bezrobotnym, by mogli być wykorzystani przez kapitał, gdy znów będą potrzebni. Często jest jedynym wsparciem bezrobotnego.

³⁷ Magda M., *Strajk matek. Walka przeciwko przymusowi pracy*, „Przegląd Anarchistyczny” 2011, nr 12, s. 193.

³⁸ Jak mówił Cleaver: „kapitał pod postacią pracy zagarnia wiele godzin z naszego życia, ale również to, że większość z rzekomo naszego «wolnego» czasu lub czasu spędzonego na «rozrywce» zabiera nam przygotowanie się do pracy, dojazd do pracy, powrót z pracy, odzyskanie sił po pracy itd. – robienie tego, co jest niezbędne, abyśmy mogli pójść do pracy nazajutrz. Osoby, których praca nie jest opłacana, tzn. pracujące za darmo w domu (najczęściej są to kobiety, ale też często mężczyźni i dzieci), zazwyczaj spędzają «wolny» czas na «pracy» domowej. Ta z kolei nie jest jedynie profesją i reprodukcją życia domowego, ale też pracą przekształcającą dzieci w robotników i reprodukcją robotników jako robotników”. *Cyrkulacja walk jako forma organizacji*, rozmowa z H. Cleaverem, w: *Autonomia robotnicza*, s. 64.

³⁹ H. Cleaver, *Polityczne czytanie Kapitału*, tłum. I. Czyż, Poznań 2011, s. 13.

Rozładowanie konfliktów społecznych wynikających z bezrobocia, konsekwencją którego jest brak możliwości utrzymania się, przerzucone zostaje – pisał Krzysztof Król – na rodzinę bądź społeczność lokalną. Nie uznaje się, że jest to problem pewnego typu niewydolności przedsiębiorstwa. Pomimo iż większość życia spędzamy poza miejscem pracy, to włącza ono w orbitę swoich oddziaływań także inne sfery. Dyscyplina reprodukcji kapitału zaczyna się tam, gdzie kończy dyscyplina produkcji – poza miejscem zatrudnienia⁴⁰.

Szczególną rolę w społeczeństwach kapitalistycznych odgrywa eksploatacja kobiet, które na pracach domowych spędzają średnio siedem godzin dziennie (co stanowi prawie pełny etat)⁴¹. „Praca domowa jest «wielkim innym» w kapitalistycznych społeczeństwach, dlatego wciąż pozostaje nienajemna, a nawet w znacznej mierze pomijana w statystykach, choć coraz częściej traktuje się ją – pisał George Caffentzis – jako decydującą w kapitalistycznym rozwoju”⁴². Rezerwowa armia przemysłowa każdego dnia wykonuje bez wynagrodzenia zakamufLOWaną i niedocenianą pracę na rzecz kapitału, który nie postrzega jej w ogóle w kategoriach pracy.

Robotnicy, gdy tracą swoje posady, są przenoszeni – mówił Cleaver – z aktywnej do rezerwowej armii siły roboczej. Ale rezerwowa armia wciąż pracuje – oczekuje się od niej, że będzie kontynuowała pracę reprodukcji siły roboczej oraz umożliwi funkcjonowanie rynku pracy poprzez poszukiwanie pracy⁴³.

Jeden z autorów przywołanych *Pamiętników Bezrobotnych* napisał: „Szukanie pracy jest najgorszym i najcięższym rodzajem pracy, męczącym i darmowym”⁴⁴. Zdanie sprzed osiemdziesięciu lat nie straciło aktualności, a koncepcja pracy nienajemnej, w ramach której szukanie pracy jest również formą pracy, przydaje jej nowego znaczenia⁴⁵.

⁴⁰ K. Król, *Słowo wstępne*, w: *Autonomia robotnicza*, s. 5.

⁴¹ Por. Magda M., *Praca reprodukcyjna a kwestia lokatorska*, „Rozbrat”, 15.04.2011, <http://www.rozbrat.org/publicystyka/analizy/2069-praca-reprodukcyjna-a-kwestia-lokatorska> (29.05.2017).

⁴² G. Caffentzis, *Koniec pracy czy renesans niewolnictwa?* Krytyka Rifkina i Negriego, w: *Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej pod redakcją Wenera Bonefelda*, Poznań 2012, s. 123.

⁴³ *Cyrkulacja walk...*, s. 73.

⁴⁴ Cyt. za: B. Zawadzki, P. Lazarsfeld, *Psychologiczne konsekwencje bezrobocia*, w: *Bezrobotni Marienthalu*, Warszawa 2007, s. 218.

⁴⁵ „Szukanie pracy jest męczące nawet dla całkiem uczciwych kandydatów, a ja czuję się – relacjonowała swój eksperyment Barbara Ehrenreich – szczególnie wyczerpana”. Rozmowy z pracodawcami, nawet jeśli ich stawką jest stosunkowo mało atrakcyjne zatrudnienie, coraz bardziej przypominają castingi: „Równie wyczerpujący jest wysiłek, by wyglądać równocześnie przebojowo i uległe, czasem przez pół godziny lub więcej, bo choć trzeba przejawiać «inicjatywę», nie można sprawiać wrażenia osoby, która być może zechce – zwróciła uwagę Ehrenreich – organizować związki zawodowe”. B. Ehrenreich, *Za grosze pracować...*, s. 150.

W krajach rozwiniętych wysokim stopom bezrobocia towarzyszy wzrastająca ilość pracy nienajemnej. Przy dramatycznie zredukowanym dochodzie to, za co nie można już dłużej płacić, trzeba zrobić w domu. Posiłki w restauracjach zastępuje gotowanie w domu, konsultacje medyczne – opieka domowa, książki kupione w księgarni – wizyty w bibliotece, kupne jedzenie – żywność przyrządzona samodzielnie, pracę na stanowisku – praca polegająca na szukaniu pracy i tak dalej. Tym samym wysokie bezrobocie, które w tym jednostronnym ujęciu przedstawia się jako redukcję dostępnych miejsc pracy, przy szerszym spojrzeniu okazuje się – pisał Cleaver – redystrybucją pracy między sferą pracy najemnej a sferą pracy nienajemnej⁴⁶.

Samobójstwa bezrobotnych

„Osobom niecierpiącym biedy – pisała Barbara Ehrenreich – powszechnie wydaje się, że ubóstwo jest stanem, który można znieść – być może pełnym wyrzeczeń, ale przecież biedni dają sobie jakoś radę, nieprawdaż? Zawsze byli i będą”⁴⁷. Brak minimalnego chociażby bezpieczeństwa socjalnego oraz życiowych perspektyw, a także dziedziczone ubóstwo, z którego nie sposób się wydostać, skutkują drastycznym wzrostem liczby samobójstw, które popełniają zazwyczaj bezrobotni mężczyźni, mieszkańcy wsi oraz małych miejscowości. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych

typowym samobójcą nie był w Polsce – pisał David Ost – nastolatek przeżywający kryzys egzystencjalny, ale żonaty mężczyzna po czterdziestce, zamieszkały w jednym z niezliczonych miasteczek i wsi, gdzie bankructwa państwowych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych w połączeniu z upadkiem dawnego państwa opiekuńczego stworzyły szczególnie rozpaczliwą i beznadziejną sytuację⁴⁸. Jarosław Urbański pisał, że znał pięćdziesięcioletniego pracownika, który popełnił samobójstwo kilka dni po otrzymaniu wypowiedzenia⁴⁹.

Samobójstwa można postrzegać nie tylko jako akt rozpacz, ale również jako radykalną formę autoagresywnego oporu, niezgodę na życie w nędzy. Samobójstwa

⁴⁶ H. Cleaver, *Praca wciąż jest centralną kwestią*, „Recykling Idei”, 13.05.2010, <http://recyklingidei.pl/cleaver-praca-wciaz-jest-centralna-kwestia> (11.01.2018).

⁴⁷ B. Ehrenreich, *Za grosze pracować...*, s. 252.

⁴⁸ D. Ost, *Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2007, s. 51.

⁴⁹ Por. J. Urbański, *Prekariat i nowa walka klas...*, s. 59.

mogą być – jak to określiła Agnieszka Mróz – „radykalną formą odmowy uczestnictwa w świecie, w którym zawsze jest się po przegranej stronie”⁵⁰.

Polski „nieokiełznany, dziewiętnastowieczny kapitalizm pierwotnej akumulacji kapitału”⁵¹ charakteryzuje się zdaniem Kowalika

masowym bezrobociem, dużą liczebnie warstwą ludzi żyjących w ubóstwie, wysokimi i ciągle rosnącymi rozpiętościami płacowymi i dochodowymi. Na drugim biegunie znajduje się zróżnicowana co do charakteru i zasobności warstwa właścicieli kapitału i dysponentów władzy o silnej, klientelistycznej lub otarcie korupcyjnej więzi między nimi. Oba te bieguny to rezultat nie tyle żywiołowych procesów rynkowych, ile świadomej działalności (i zaniechań) państwa⁵².

Pamiętajmy, że – jak twierdził Karol Marks – akumulacja bogactw na jednym biegunie jest zawsze „akumulacją nędzy, udręki pracy, niewoli, ciemnoty, zdziczenia i degradacji moralnej na przeciwnym biegunie, tzn. po stronie klasy, która wytwarza swój własny produkt jako kapitał”⁵³.

Kryminalizacja i penalizacja biedy

Traktowanie bezrobotnych jak przestępców stało się smutną normą. Jak to trafnie określiła Ehrenreich: „osoba, która sprzedaje swoją pracę, stoi na pozycji kogoś o niższym statusie, gorszego i czuje się jak żebrak z wyciągniętą ręką”⁵⁴. Monika Bobako przyjrzała się procesowi tworzenia się klas społecznych w Polsce po 1989 roku, pokazując, iż może on być interpretowany jako proces urasowienia grup, które stały się ofiarami kapitalistycznej transformacji.

Mówiąc o urasowianiu w kontekście polskiej transformacji mam zatem na myśli mechanizm legitymizowania nierówności i wyzysku, zgodnie z którym najpierw wytwarza się i esencjalizuje pewne charakterystyki upośledzonych ekonomicznie grup

⁵⁰ Por. R. Jakubowicz, *Radykalna odmowa*, rozmowa z A. Mróz, w: R. Jakubowicz, *Krzysztof Gazda va in paradiso*, katalog wystawy, Galeria BWA Sokół, Nowy Sącz 2012, b.p.; R. Jakubowicz, *Radykalna odmowa*, rozmowa z A. Mróz, w: *Manifestacje romantyczne*, katalog wystawy, Galeria BWA Sokół, Nowy Sącz 2014, s. 96.

⁵¹ T. Kowalik, *Polska transformacja*, s. 215.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ K. Marks, *Kapitał*, t. I (cz. 2), rozdział 23: *Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej*, cz. 5: *Ilustracja ogólnego prawa akumulacji kapitalistycznej*, Warszawa 2010, s. 492.

⁵⁴ B. Ehrenreich, *Za grosze pracować...*, s. 177.

społecznych, a następnie wskazuje się je jako przyczynę, a także uzasadnienie tych nierówności. Cały proces umożliwia zachowanie wiary w słuszność transformacji i z góry wyklucza, a przynajmniej poważnie osłabia, możliwość oceniania jej jako niesprawiedliwej, niemoralnej czy po prostu niefunkcjonalnej⁵⁵.

Jak w praktyce wygląda ów proces urasowania, demonizacji i dehumanizacji słabszych ekonomicznie jednostek, wiemy chociażby z medialnych dyskusji związanych z forsowaniem przez miasta budowy osiedli kontenerowych, w których bezrobotne osoby zalegające z czynszem określane były otwarcie i jednoznacznie jako „trudni lokatorzy” oraz „pasożyty”. Z podobnymi przejawami urasowania, demonizacji i dehumanizacji mieliśmy do czynienia w przypadku licznych kampanii „antyżebrazczych”⁵⁶.

Biedni, a zwłaszcza pozbawieni stałego zatrudnienia, są znacznie surowiej traktowani przez wymiar sprawiedliwości niż osoby zatrudnione, o relatywnie stabilnej sytuacji ekonomicznej. Zamieszkiwane przez nich dzielnice są nieustannie monitorowane. Przede wszystkim właśnie w bezrobotnych uderzają brutalne działania policji. „Brak zatrudnienia zwiększa nie tylko prawdopodobieństwo aresztu tymczasowego, za ten sam występki – pisał Loïc Wacquant – skazany bez pracy częściej umieszczany jest w więzieniu, a rzadziej dostaje wyrok w zawieszeniu lub karę grzywny”⁵⁷. Wacquant pisze o tworzeniu europejskiej klasy „pod białych”, która ma uzasadnić politykę represji jako formę zarządzania biedą. „Represja – pisał – wymierzona jest zaś, szerzej rzecz biorąc, w warstwy ludowe dotknięte, niezależnie od narodowości, masowym bezrobociem i elastycznym rynkiem pracy”⁵⁸. Magdalena Malinowska zwróciła uwagę na represję, z jakimi spotkały się samotne, bezrobotne matki z Wałbrzycha zajmujące pustostany.

Opisują one [matki – przyp. R.J.] – pisała Malinowska – przykłady częstego nachodzenia przez policję i kuratorów, rewizje w środku nocy i uwłaczające ich godności kontrole, mające dostarczyć powodów do odebrania im praw rodzicielskich. Po strajku starano się zmusić je do opuszczenia pustostanów, ustanawiając jako środek represyjny karne czynsze. Część kobiet uznała jednak ten rodzaj sankcji za skandaliczny, w sytuacji, w której od lat to one remontowały i zajmowały się zrujnowanymi mieszkaniami. W reakcji na kolejne represje odmówiły płacenia czynszu⁵⁹.

⁵⁵ M. Bobako, *Konstruowanie odmienności klasowej jako urasawianie. Przypadek polski po 1989 roku*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2011, s. 1, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0108Bobako2011.pdf> (29.05.2017).

⁵⁶ Por. R. Jakubowicz, *Precz!, esej wizualny*, „Mocak Forum” 2011, nr 2, s. 52–57, <https://mocak.pl/precz-rafal-jakubowicz> (29.05.2017).

⁵⁷ L. Wacquant, *Więzienia nędzy*, tłum. M. Kozłowski, Warszawa 2009, s. 105.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 112.

⁵⁹ Magda M., *Strajk matek...*, s. 198.

Szczęśliwi Bezrobotni

Odmowa pracy wiąże się z poważnymi konsekwencjami, bezrobotny, który odmawia podjęcia pracy, zostaje bowiem wykreślony z rejestru, tracąc w ten sposób status bezrobotnego, co skutkuje brakiem dostępu do bezpłatnej służby zdrowia.

Frymarczy się statystykami, „zajmuje się” bezrobotnych – w militarnym sensie tego słowa, mnoży się przykre i kłopotliwe kontrole. A gdy te środki, pomimo wszystko, nie są wystarczające, dorzuca się wyrzuty sumienia i oskarża bezrobotnych, że to ich własna wina, że sami są odpowiedzialni za swój los i wymaga się dowodów „aktywnego poszukiwania zatrudnienia”

– czytamy w popularnym w kręgach anarchistycznych manifestie *Szczęśliwi Bezrobotni* wygłoszonym po raz pierwszy w 1996 roku w Berlinie⁶⁰. *Szczęśliwi Bezrobotni* są inspirowani tekstem Paula Lafargue’a, autora broszury *Prawo do lenistwa* (1883).

Dziwaczne szaleństwo ogarnęło klasę robotniczą krajów o rozwiniętej cywilizacji kapitalistycznej. To szaleństwo pociąga za sobą – pisał Lafargue – osobiste i społeczne niedole, torturujące od dwóch wieków zmęczoną ludzkość. Tym szaleństwem jest miłość do pracy, wściekła namiętność pracy aż do wyczerpania sił vitalnych osobnika i jego potomstwa. Zamiast przeciwstawiać się temu zboczeniu umysłowemu, kapłani, ekonomiści i moralisci uczynili z pracy przedmiot najwyższego kultu⁶¹.

W manifestie *Szczęśliwi Bezrobotni* jest postulat o przekazanie bezrobotnym środków przeznaczanych przez kapitał na ich dyscyplinowanie. Sytuacjonistyczny manifest niewiele jednak wnosi do problemów bezrobotnych górników wałbrzyskich biedaszybów czy głodujących kobiet z Wałbrzycha w proteście przeciwko eksmisjom z zajętych przez nie pustostanów.

Bezrobocie jest bronią w rękach kapitału. Chodzi nie tylko o zmniejszenie inflacji oraz zniechęcanie pracowników do podejmowania kolektywnego oporu. Chodzi również o to, aby klasa robotnicza zamiast walczyć przeciwko pracy, walczyła ze sobą – o pracę.

Jednym z naszych zadań – pisał Cleaver – jest uzmysłowienie robotnikom dynamiki tej sytuacji, aby mogli walczyć o to, co naprawdę chcą, czyli o zagwarantowane przychody i mniej pracy. W pewnym sensie zrobią to tak czy siak, bo gdy dostaną nową płatną pracę

⁶⁰ *Szczęśliwi Bezrobotni: Raport ze stanu szczęśliwości*, „Centrum Informacji Anarchistycznej”, 2.11.2008, http://cia.media.pl/s_zczesliwi_bezrobotni_raport_ze stanu_szczesliwosci (29.05.2017).

⁶¹ P. Lafargue, *Prawo do lenistwa*, w: *Praca i wypoczynek*, s. 292.

ponownie powrócą do walki przeciwko pracy, aczkolwiek prawdopodobnie z mniejszą siłą, gdyż bardziej będą się obawiać ponownej utraty pracy. Tak jak mówię, to jest stara gra, znamy jej zasady, są one stworzone do walki z nami, ale nie są niemożliwe do pokonania⁶².

Epilog: *Bezrobotny* (z Łodzi do Bytomia)

W 2012 roku w Centrum Sztuki Współczesnej Kronika w Bytomiu zrealizowałem projekt pod tytułem *Bezrobotny*. Odniosłem się w nim do litografii autorstwa Władysława Strzemińskiego pod tytułem *Bezrobotni II* (papier, 24 x 31,5 cm) z teki *Łódź bez funkcjonalizmu* pokazanej w 1938 roku w Krakowie oraz w Łodzi (obecnie w zbiorach Muzeum Sztuki). Dzieło Strzemińskiego powstało krótko po Wielkim Kryzysie. „Rzeczywistością człowieka, ostatnią prawdą i podstawą bytu jest tętno krwi i niekontrolowany ruch wyobrażeń psychofizjologicznych” – pisał Strzemiński w 1936 roku⁶³. Jego litografie z teki *Łódź bez funkcjonalizmu* wykorzystujące charakterystyczny miękki kontur były wyraźnie inspirowane twórczością Hansa Arpa (w 1936 r. nakładem grupy „a.r.” wydana została broszura zatytułowana *Hans Arp*). Janina Ładnowska zwróciła uwagę na specyfikę form wchodzących w skład cyklu – „figury ludzkie jak rozlane krople, kaleki, anonimowy tłum, domy – pisała – przypominające ruchome mrowiska”⁶⁴.

Projekt *Bezrobotny* zrealizowany w ramach programu CSW Kronika zatytułowanego, *nomen omen*, *Prace Społeczne* (*Social Works*) poddaje krytyce upokarzający mechanizm rzekomej „aktywizacji” bezrobotnych, będący w istocie narzędziem wyzysku oraz społecznego napiętnowania. Hasło *Prace społeczne* zostało w tym przypadku przejęte czy raczej przechwycone przez krytyczną instytucję sztuki. W tekście wprowadzającym do katalogu podsumowującego wystawę z cyklu *Prace Społeczne* Stanisław Ruksza pisał: „Nadszedł czas na zmianę paradygmatu – z działania dla publiczności na wzmocnianie i wytwarzanie świadomych społeczności. [...] Ciekawsze dla sztuki jest stymulujące działanie w realnej rzeczywistości, niż tylko odtwarzanie rytuałów uczestnictwa i gotowych ról w systemie produkcyjnym art-worldu”⁶⁵.

W projekcie *Bezrobotny* posłużyłem się miękkim, „arpowskim” konturem Strzemińskiego jako zastaną formą gotową do ponownego użycia w nowym kontekście społecznym poprzemysłowego Bytomia. Realizacja *Bezrobotnego* jest próbą przeniesienia litografii Strzemińskiego w obszar współczesnego wyzysku, ubóstwa, beznadziei oraz wykluczenia, a także różnego rodzaju form dyscyplinowania (np. wspomniane

⁶² *Cyrkulacja walk...*, s. 72–73.

⁶³ Cyt. za: J. Ładnowska, *Budowniczego dzieło otwarte*, w: Władysław Strzemiński. *W setną rocznicę urodzin 1893–1952*, katalog wystawy, Muzeum Sztuki, Łódź 1994, s. 30.

⁶⁴ Por. *ibidem*, s. 22–33.

⁶⁵ S. Ruksza, *Social Works/Prace społeczne*, katalog wystawy, CSW Kronika, Bytom 2012, s. 3.

prace społecznie użyteczne). Obrys jednej z pięciu postaci z litografii *Bezrobotni II* (środkowej) został proporcjonalnie powiększony i zrealizowany w formie żywopłotu (roślina: ligustr pospolity) nasadzonego na trawniku, naprzeciw Powiatowego Urzędu Pracy usytuowanego na peryferiach Bytomia, przy ul. Łagiewnickiej 15. Formę nawiązującą do rysunku Strzemińskiego można rozpoznać tylko z pewnej wysokości, czyli z okien Urzędu Pracy (urzędnicy patrzą na petentów w charakterystyczny sposób: „z góry”). *Bezrobotny* to rzeźba, a właściwie anty-rzeźba, którą trzeba regularnie przycinać, by zachowała kształt. To realizacja, która wymaga opieki. W przeciwnym razie straci formę i zamieni się w chaotyczną płataninę krzaków. Zaniedbana rzeźba w końcu przestanie istnieć, całkowicie wtapiając się w otoczenie. Częścią projektu było wspólne z bytomskim CSW Kronika zwrócenie się z pismem do Powiatowego Urzędu Pracy o przejęcie opieki nad rzeźbą-żywopłotem oraz otoczeniem, zapewniając w ten sposób dodatkowe, skromne, a zarazem kontrowersyjne źródło dochodu miejscowym bezrobotnym. Ten swoisty anty-pomnik anonimowego bezrobotnego, petenta urzędu pracy, miał zwracać uwagę na pracę poniżej kwalifikacji, jaką zazwyczaj oferuje się osobom bezrobotnym czy też raczej za pomocą której próbuje się ich dyscyplinować – zmuszając do wykonywania sezonowych prac porządkowych w ramach programu „prac społecznie użytecznych”. Wykonawcą projektu był Zakład Zieleni Miejskiej (obecnie Miejski Zarząd Zieleni i Gospodarki Komunalnej), w gestii którego pozostaje projektowanie, tworzenie oraz utrzymywanie bytomskich trawników, parków oraz skwerów.

Warto spojrzeć na sztukę Strzemińskiego we właściwym jej kontekście ideowym.

Twórczość Kobro i Strzemińskiego należy do tych zjawisk w obrębie szeroko rozumianego konstruktywizmu, dla których istotnych pozaartystycznych źródeł należałoby szukać raczej w Ameryce niż w sowieckiej Rosji, raczej w rozwiniętym kapitalizmie niż w komunizmie, raczej w systemie administracji niż w dążeniach rewolucyjnych, raczej w utopii solidaryzmu społecznego niż w ideologii walki klas, a przede wszystkim raczej w myśli technicznej i ekonomicznej niż ideologiczno-politycznej

– zauważył Stanisław Czekalski w niepublikowanym referacie wygłoszonym na sesji o Katarzynie Kobro, zorganizowanej w 1998 roku przez Muzeum Sztuki w Łodzi⁶⁶.

Dlatego warto uważnie przyjrzeć się pozycji, jaką Strzemiński zajął w niezwykle ożywionej w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku dyskusji dotyczącej społecznych i politycznych aspektów twórczości artystycznej, szczególnie zaś tematowi sztuki proletariackiej.

Sztuka proletariacka, o której jeszcze nawet nie słyhać, możliwa jest tylko jako sztuka społecznie, a przy tym świadomie celowa, jako sztuka nierozzerwalnie i najgłębiej

⁶⁶ S. Czekalski, *Harmonia totalna. Tayloryzm i unizm*, 1998, maszynopis udostępniony przez autora.

związana z życiem, wraz z nim się rozwijająca, z niego wychodząca. Natomiast podstawowa cecha sztuki burżuazyjnej – pisał Borys Arwatow w 1922 roku – polega na tym, że jej formy żyją i działają poza i ponad rzeczywistością w mocno utrwalonej, na wieki ustanowionej postaci⁶⁷.

Tomasz Załuski w eseju *Futerał na ciało. Tayloryzm i biopolityka w koncepcji architektury funkcjonalistycznej Katarzyny Kobro i Władysława Strzemińskiego* spostrzegł, że Strzemiński z dużym dystansem i krytycyzmem traktował ideę sztuki proletariackiej.

W wielu postulatach i deklaracjach programowych, jakie pojawiły się w latach 1928–1929 w „Głosie Literackim”, dostrzegał [Strzemiński – przyp. R.J.] niebezpieczne dążenie do tego, by związek sztuki z życiem społecznym sytuować całkowicie po stronie tematycznych treści dzieła artystycznego: miały to być treści społeczne, dotyczące realiów życia robotniczego i czytelne dla odbiorców z kręgów proletariackich. Idea sztuki proletariackiej zakładała więc konieczność zarzucenia eksperymentów formalnych i „ustabilizowania” formy artystycznej, zaprzestania pracy nad jej rozwojem. Dla Strzemińskiego, uznającego rozwój formy za właściwą wartość i „treść” sztuki, taka propozycja była nie do przyjęcia⁶⁸.

Co więcej, zabierał on głos, przeciwstawiając się błędnej i szkodliwej – jak uważał – koncepcji związku sztuki z życiem społecznym (czyli z jednej strony sztuce rozumianej jako agitacja w walce klasowej, z drugiej sztuce narodowej), ponieważ oba te stanowiska negują „sztukę jako taką”. „Domagając się uznania wartości «sztuki jako takiej», Strzemiński nie negował jednak możliwości – i konieczności – powiązania jej z życiem społecznym. Wręcz przeciwnie: on i Katarzyna Kobro wspólnie stworzyli własny program uspołecznienia sztuki”⁶⁹. Strzemiński zajął krytyczne stanowisko wobec „sztuki agitacyjnej”, wychodząc z założenia, że „społeczno-polityczny wymiar sztuki musi mieć ścisły, strukturalny związek ze specyfiką danej formy artystycznej”⁷⁰. Sformułował on wiele postulatów odnoszących się do zasad projektowania nowoczesnej architektury funkcjonalistycznej, której wymiary i proporcje należy wyprowadzać z analizy organizmu biologicznego człowieka, tak by wszelkie niezbędne czynności

⁶⁷ B. Arwatow, *Proletariat i sztuka lewicowa*, w: A. Turowski, *Między sztuką a komuną. Teksty awangardy rosyjskiej 1910–1932*, Kraków 1998, s. 315–316.

⁶⁸ T. Załuski, *Futerał na ciało. Tayloryzm i biopolityka w koncepcji architektury funkcjonalistycznej Katarzyny Kobro i Władysława Strzemińskiego*, w: *Architektura przymusu*, red. T. Ferenc, M. Domański, Łódź 2013, s. 21.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 22.

⁷⁰ *Ibidem*.

w danej przestrzeni mogły być realizowane przy możliwie najmniejszym nakładzie czasu i energii. Organizacja form architektonicznych przypomina naukową organizację pracy, która każdą czynność ludzką sprowadza do jej poszczególnych elementów ruchu.

„Naukowa organizacja pracy” to nazwa, pod jaką znano i propagowano w Europie *scientific management*, system naukowego zarządzania rozwijany od początku lat osiemdziesiątych XIX wieku przez amerykańskiego inżyniera Fredericka Winslawa Taylora. System ten, od nazwiska twórcy popularnie nazywany „tayloryzmem”, był – pisał Tomasz Załuski – najbardziej znaną i wpływową koncepcją zarządzania pracą fabryczną w nowoczesnym świecie przemysłowym. Stanowił też jedną z najsilniej oddziałujących, a przy tym niewidocznych sił, jakie ukształtowały nowoczesne społeczeństwa⁷¹.

„Naukowe zarządzanie” – metoda organizacji pracy stworzona przez Taylora, który wprowadził podział procesu technologicznego na proste czynności oraz eliminację zbędnych nawyków – zakładało maksymalną intensyfikację pracy przy efektywnym wykorzystaniu czasu i cięciu kosztów. Taylorizm napotkał stanowczy sprzeciw robotników dostrzegających, że prowadzi on do zwolnień oraz wyczerpanego wysiłku przy nieproporcjonalnym wzroście płac. Taylorizm jest częścią teorii oraz przejawem polityki biopolitycznej.

Jak wiadomo, w ujęciu Michela Foucaulta biopolityka to „sztuka” rządzenia ludźmi pojmowanymi nie tylko jako podmioty prawa, ale też – a nawet przede wszystkim – jako populacja żywych istot. Jest to otwarty i zmienny repertuar technik zarządzania życiem, które pojawiają się – pisał Załuski – jako nowy paradygmat władzy w XVIII wieku, wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej, liberalizmem oraz ekonomią polityczną⁷².

Taylorizm był postrzegany jako metoda naukowa, której praktyczne rozwinięcie stanowił fordyzm.

Fordowskie przedsiębiorstwa korzystały z metody Taylora, oddzielając pracę fizyczną od umysłowej, odbierając kontrolę nad procesem produkcji wykwalifikowanym rzemieślnikom i koncentrując ją w rękach menedżerów. Taylorowscy menedżerowie stosowali – pisała Elizabeth Dunn – zasady inżynierii zarządzania w celu zwiększenia wydajności pracy robotników. Już taśma produkcyjna Forda rozbiła proces produkcji na proste, powtarzalne czynności, które wykonywał każdy z robotników, jednak taylorowscy inżynierowie dążyli do jeszcze dalej posuniętego podziału zadań. Stali nad

⁷¹ *Ibidem*, s. 25.

⁷² *Ibidem*, s. 28.

robotnikami ze stoperami, mierząc czas każdego najdrobniejszego ruchu, a następnie starali się ułożyć te ruchy tak, aby zwiększyć dzienną produkcję. System taylorowski zmieniał ludzi w części maszyn, przy których pracowali, w bierne elementy rytmiczne i efektywnie powtarzające jedną czynność. Aby skłonić robotników do stałego zwiększania wydajności i podporządkowania się dyktatowi inżynierów przemysłowych, fordowskie fabryki często płaciły w trybie akordowym. System ten spowodował radykalne uniezależnienie pracy w przemyśle od kwalifikacji robotników, dając początek jej wyjątkowo otepiałej i wyczerpującej formule⁷³.

W sferze zainteresowania taylorizmu oraz fordyzmu (organizacja pracy w fabryce samochodów Forda była przez Strzemińskiego gloryfikowana jako metaforyczny model twórczości artystycznej) znalazło się również życie robotnika poza fabryką. Chodziło o zachowanie psychofizycznej sprawności koniecznej z punktu widzenia nowej organizacji pracy.

Architektura funkcjonalistyczna okazuje się narzędziem uspołeczniania zasad naukowej organizacji pracy, wpajania ich ludziom w życiu pozafabrycznym, pozornie pozaprodukcyjnym, „prywatnym”. Ma ona – pisał Tomasz Żałuski – charakter biopolityczny, gdyż implantuje techniki zarządzania produkcją w samej tkance życia codziennego, w sposobach myślenia i postępowania, w ludzkich emocjach, nawykach ciała i zachowaniach⁷⁴.

Strzemiński uważał, że tayloryzacja pracy fabrycznej, rozkład jej na elementy najprostsze znalazły swój odpowiednik w architektonicznej idei funkcjonalizmu, czyli sprowadzenia życia człowieka w mieszkaniu do funkcji najprostszych i projektowania planów oraz rozkładów według tej funkcji.

Po rewolucji październikowej, na przełomie lat dziesiątych i dwudziestych XX wieku, postawy artystyczne Strzemińskiego i Kobra kształtowały się – pisał Żałuski – w środowisku twórczym, w którym idee taylorizmu, czy szerzej „amerykanizmu”, były powszechnie dyskutowane i traktowane jako ważny punkt odniesienia oraz źródło inspiracji dla sztuki. Próbowano dokonywać wówczas transpozycji – mniej lub bardziej swobodnych – zasad taylorizmu na różne wymiary twórczości artystycznej: na sam proces pracy twórczej, na strukturę działania lub wytworu artystycznego, a także ich oddziaływanie na odbiorcę, uczestnika lub użytkownika⁷⁵.

⁷³ E. Dunn, *Prywatyzując Polskę...*, s. 25.

⁷⁴ T. Żałuski, *Futerał na ciało...*, s. 34.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 30.

Krótko mówiąc, Strzemiński wierzył, co było symptomatyczne również dla innych artystów jego epoki, w naukową, dziś powiedzielibyśmy raczej – biopolityczną, organizację życia mającą ideologiczne zakotwiczenie w kapitalistycznej retoryce wydajności pracy.

Strzemiński krytykował określone formy kapitalizmu, charakteryzujące się nieskoordynowanymi działaniami jednostkowych podmiotów gospodarczych, a przez to nieustannie, pomimo samoregulacji, balansujące na krawędzi kryzysu. Widział jednak szansę w wewnętrznej ewolucji kapitalizmu, w kształtowaniu się w jego obrębie – jak pisał Załuski – tendencji do całościowej, planowej organizacji procesów ekonomicznych, wymagających nadrzędnego ogniska decyzyjnego⁷⁶.

Strzemiński nawet w 1936 roku, czyli w tym mniej więcej czasie, w którym wykonał litografię pod tytułem *Bezrobotni II*, komentując sytuację ekonomiczną, polityczną i artystyczną po Wielkim Kryzysie, „wciąż dawał wyraz – zwrócił uwagę Załuski – swej fascynacji ideologią jednolicie zorganizowanego i naukowo zarządzanego kapitalizmu, który jakoby przezwycięża sam siebie i przekształca się w system sprawiedliwej społecznie demokracji ekonomicznej”⁷⁷.

„Teoria unizmu manifestowała – pisał Czekalski – poddanie sztuki systemowi naukowego zarządzania, owym zasadom organizacyjnym, które Strzemiński, wpatrzony w przykład fabryki Forda, uznał za uniwersalne i konstytutywne dla nowego modelu kultury”⁷⁸. Fascynacje tayloryzmem stanowią nie tylko naddatek obecny w autokomentarzach Strzemińskiego. Można je odnaleźć w jego unistycznym malarstwie, rysunkach oraz litografiach.

Malarstwo unistyczne było realizacją postulatów Taylora w trzech aspektach: po pierwsze, zgodnie z zasadą podziału i wyspecjalizowania pracy Strzemiński precyzyjnie określił specyficzny cel, jakiemu powinien służyć obraz, a następnie – pisał Czekalski – prowadził analizy mające wskazać optymalny, najbardziej ekonomiczny sposób realizacji tego celu⁷⁹.

Czekalski proponuje więc spojrzenie na unizm Strzemińskiego nie jako na metaforę społeczeństwa socjalistycznego, ale „metaforę zgranego zespołu pracowników późnokapitalistycznej fabryki, zorganizowanej na sposób amerykański w systemie naukowego

⁷⁶ *Ibidem*, s. 32.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ S. Czekalski, *Harmonia totalna...*

⁷⁹ *Ibidem*.

zarządzania⁸⁰. Przywołanie w dezindustrializowanym Śląsku, w zubożałym Bytomiu, gdzie kopalnie zastępują biedaszyby, gdzie etos pracy robotnika wypiera wstyd oraz upokorzenie snujących się „łowców, zbieraczy i praktyków niemocy”, kształtu jednej z postaci z litografii Strzemińskiego, zwolennika taylorizmu-fordyzmu, ma przewrotny wymiar.

Czekalski pokazał, że Strzemiński i Kopro, zamiast polityki rewolucyjnej, uprawiali – odwołując się do taylorizmu i fordyzmu, czyli teorii oraz praktyki amerykańskiej organizacji pracy – politykę zmierzającą do makdonaldyzacji społeczeństwa.

Jeśli zaś chodzi o ideę tayloryzacji produkcji artystycznej zaproponowaną przez Strzemińskiego i Kopro, zostanie ona podjęta po latach w sposób odpowiedni na miarę kultury McDonalda, wówczas gdy Andy Warhol uruchomił swoją fabrykę seryjnie produkowanych obrazów, po to by najmniejszym nakładem pracy uzyskać jak największe pieniądze⁸¹

– kończy swe rozważania Czekalski. Zarzucił on również twórcom *Kompozycji przestrzeni*, że przenosili zasady taylorizmu z fabryki do domu, zamieniając ekonomię wydajności produkcji w ekonomię wygody lokatora. W tym kontekście przywołał publikacje autorstwa amerykańskich autorek Mary Pattison i Christine Frederick, które zainspirowane taylorizmem, postanowiły wykorzystać go w mieszkaniu, co miało ułatwić i przyspieszyć wykonywanie prac domowych (książka Frederick *Inżynieria gospodarstwa domowego: naukowe zarządzanie w domu* ukazała się w Polsce w 1926 r.).

Tymczasem taylorizm oraz fordyzm – mające w sobie ogromny potencjał transformacji prowadzący do kolejnych, przeciwstawnych koncepcji – są w jakimś sensie apolityczne. Jawią się jako idee technokratyczne, modernizacyjne (dlatego były eksploatowane zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Związku Radzieckim).

Kapitalistyczny fordyzm i socjalizm państwowy wychodziły od podobnych wizji, a nawet początkowo wykorzystywały te same siatki dyscyplinarne. Jednak istnienie Planu powodowało, że do późnych lat 80. władza w przedsiębiorstwach socjalistycznych była dystrybuowana inaczej niż w firmach kapitalistycznych. Fordyzm i państwowy socjalizm posługiwały się – pisała Dunn – tym samym projektem modernizacyjnym, jednak skończyły jako dwie różne nowoczesności. Prowadziło to do radykalnie odmiennego doświadczenia pracy i sprawiło, że robotnicy w tych systemach byli konstruowani jako osoby różnego typu⁸².

⁸⁰ Por. *ibidem*.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² E. Dunn, *Prywatyzując Polskę...*, s. 33.

Pomijając zniekształcenia związane z racjonalizowaniem pracy oraz eksploataowaniem siły roboczej (w kapitalistycznym fordyzmie i socjalizmie państwowym) w celu zwiększenia jej wydajności czy generowania wartości dodatkowej, należy zaznaczyć, że trudno – nawet z dzisiejszej perspektywy – całkowicie porzucić owe koncepcje; zarówno jako nasze doświadczenie nowoczesności, jak i praktyki prowadzące do bardziej funkcjonalnych rozwiązań.

Jest ironią losu, że ZSRR, który od początku próbował zbudować społeczeństwo będące antytezą kapitalizmu, tworząc pierwsze modele radzieckiego systemu produkcji, inspirował się – zwróciła uwagę Dunn – wynalazkami Henry’ego Forda, jednego z pionierów amerykańskiego kapitalizmu. Planiści utrzymywali, że utopijne ideały efektywności, racjonalności i industrializacji mogą wyrwać Rosję z zacofania. Zebrano więc je razem i ubrano w modnie brzmiące słowa, takie jak *amerykanizacja*. W ten sposób *fordizacja* stała się metaforą gwałtownej industrializacji, wysokiego tempa wzrostu i produktywności, które charakteryzowały radziecki wzór nowoczesności. Wspomnienia Forda, zatytułowane *Moje życie i dzieło*, miały w ZSRR w latach 20. osiem wydań, a rosyjscy chłopci nazywali jego imieniem swoje traktory i dzieci⁸³.

Socjalistyczne zakłady produkcyjne korzystały z tych samych technik dyscyplinarnych co kapitalistyczne, zaferowanych przez Taylora oraz Forda. Włodzimierz Iljicz Lenin uważał, że

system Taylora – jak i wszystko, co jest kapitalistycznym postępem – łączy w sobie wyrafinowane bestialstwo wyzysku burżuazyjnego z szeregiem największych zdobyczy naukowych w dziedzinie analizy ruchów mechanicznych podczas pracy... Republika Radziecka za wszelką cenę powinna przejąć wszystko, co jest wartościowe w zdobyciach nauki i techniki w tej dziedzinie⁸⁴.

⁸³ *Ibidem*, s. 23. „Jednak kult Henry’ego Forda, który narodził się w Rosji w latach 20., wykroczył poza sferę metaforyczną i imaginacyjną. Ford nie tylko ukształtował radziecką wyobraźnię, ale w zasadniczy sposób wpłynął na organizację przemysłu w socjalizmie państwowym. W latach 1920–1926 rząd radziecki sprowadził – pisała Dunn – ponad dwadzieścia tysięcy traktorów i samochodów Forda. Zafascynowani technologią Lenin i Stalin stali się wielkimi admiratorami Fordowskiej fabryki River Rouge w Michigan, która w tamtym okresie była największym przedsiębiorstwem przemysłowym na świecie. W celu powielenia taśmy montażowej, uważanej przez niego za źródło kapitalistycznej potęgi gospodarczej, Stalin zaprosił Henry’ego Forda, aby ten osobiście zaprojektował Fabrykę Samochodów im. Gorkiego. Wynajął również amerykańskich inżynierów i robotników, aby nauczili radzieckich pracowników właściwego administrowania produkcją”. *Ibidem*, s. 24.

⁸⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 27.

Jako że kraje socjalistyczne były zubożałe i pozbawione zasobów, które Zachód inwestował w technologie, starały się napędzić rozwój poprzez kampanię uprzemysłowienia, której ważnym elementem stała się dyscyplina pracy wytwarzająca wydajną siłę roboczą. „Dominującą metaforą – pisała Dunn – stał się człowiek-maszyna, a liderzy partii komunistycznej i menedżerowie sektora przemysłowego uznali taylorowskiego robotnika za wzór Nowego Socjalistycznego Człowieka”⁸⁵.

W powojennym już tekście *Łódź sfunkcjonalizowana* z 1947 roku Strzeмиński pisał: „Człowiek handlowo-przemysłowy wybudował miasto jako teren swego klasowego panowania i swojej klasowej estetyki, nierówności, bezplanowości dekoracyjnego «bogatego» zdobnictwa i wolnej konkurencji”⁸⁶. Tomasz Załuski przyjrzał się programowi wykorzystania sztuki do modernizacji życia codziennego stworzonemu przez Władysława Strzeмиńskiego po wojnie, szukając w nim inspiracji marksizmem. Ale już w tekstach Strzeмиńskiego z okresu międzywojennego, z lat trzydziestych, Załuski dostrzegł „elementy zmodernizowanego marksizmu bądź też punkty styeczne z modernizacyjnymi aspektami myśli marksistowskiej, przy jednoczesnym braku sztandarowych pojęć z jej repertuaru”⁸⁷. „Wydaje się, że o ile w latach dwudziestych artysta jeszcze zakładał, że kapitalizm samoczynnie, drogą nieuchronnej ewolucji, przeobrazi się w system sprawiedliwej społecznie gospodarki planowej i demokracji ekonomicznej, o tyle w latach trzydziestych obserwując konsekwencje wielkiego kryzysu, mógł powiązać przekonanie o konieczności bardziej zdecydowanego, interwencyjnego przejścia do gospodarki planowej”⁸⁸. Natomiast po wojnie Strzeмиński „poszerzał – zdaniem Załuskiego – perspektywę marksistowską, wpisując w nią nowoczesne zjawiska artystyczne oraz architektoniczno-urbanistyczne. Starał się też pokazać, że dopiero nowa architektura i urbanistyka pozwalają w pełni urzeczywistnić społeczno-modernizacyjne idee marksizmu oraz potencjał produkcyjny klas ludowych”⁸⁹. Z artykułu Załuskiego pt. *Władysław Strzeмиński po wojnie: modernizacja, marksizm, socrealizm* wyłania się ciekawy obraz Strzeмиńskiego – zbliżającego się do lewicy, wrażliwego i postępowego społecznika.

Powojenna rzeczywistość nie okazała się, jak wiadomo, szczególnie łaskawa dla Kobro i Strzeмиńskiego. Na początku 1950 roku, w okolicznościach, które próbowała zrekonstruować córka artysty Nika, Strzeмиńskiemu wypowiedziano posadę w łódzkiej

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ W. Strzeмиński, *Łódź sfunkcjonalizowana*, 1947, <http://www.kulturologia.uw.edu.pl/page.php?page=tekst&haslo=strzeminski> (26.05.2017).

⁸⁷ T. Załuski, *Władysław Strzeмиński po wojnie: modernizacja, marksizm, socrealizm*, w: *Socjalizm i modernizacja*, red. A. Sumorok, T. Załuski, Łódź 2017, s. 243.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 251.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 265.

PWSSP (był wówczas kontraktowym zastępcą profesora)⁹⁰. Zaważył jego bezkompromisowy program artystyczny, w którym nie było żadnych ustępstw na rzecz wdrażanej właśnie przez władze PRL-u doktryny socrealizmu. „Po wyrzuceniu ze szkoły Strzemiński przez pewien czas nie miał – wspominała Nika Strzemińska – żadnej pracy. Gdyby nie studenci, pewnie przymierałby głodem”⁹¹. Przez kilka miesięcy wykonywał prace zlecone dla Powszechnej Spółdzielni Spożywców – plansze reklamowe, plakaty, projektował dekoracje wystaw sklepowych. Po reorganizacji w PSS, gdzie przestał być potrzebny, kilka miesięcy pozostawał bez pracy. Ani dla niego, ani dla Kobro – założycieli Międzynarodowej Sztuki Nowoczesnej – nie znalazła się posada w Muzeum Sztuki. Zmuszony był więc chałturzyć, malując naturalistyczne widoczki, które sprzedawał w zaprzyjaźnionym antykwariacie „Słowo” prowadzonym przez Henryka Maszewskiego. Na przełomie 1950 i 1951 roku znalazł pracę w Technikum Poligraficznym, jednak niskie wynagrodzenie nie wystarczało na utrzymanie. W końcu zatrudniono go w charakterze dekoratora sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego Łódź-Południe. Obawiał się, jak wspominała córka, że i stamtąd zostanie „wygryziony”⁹². Wkrótce potem zachorował na gruźlicę. Kiedy trafił do szpitala, nie otrzymał renty ani zapomogi (gdy stracił pracę w PWSSP, został równocześnie wykluczony ze Związku Plastyków). Większość tego, co przynoszono mu do szpitala, pochodziła, jak wspominała córka, z zarobków oraz stypendiów jego dawnych studentów⁹³.

Projekt *Bezrobotny* mogłem zrealizować dopiero wówczas, gdy – po ponad dieśięciu latach pracy w przemyśle edukacyjnym na warunkach prekarnych – zyskałem względne poczucie bezpieczeństwa związane z pracą na etacie. Wypieranie problemu bezrobocia było, jak się wydaje, także udziałem Strzemińskiego przed wojną⁹⁴. Dopóki formułował on do połowy lat trzydziestych spójny program ideowo-artystyczny, dopóty kwestia bezrobocia nie znajdowała w nim miejsca. Strzemiński na kryzys początku lat trzydziestych zareagował – odwrotnie niż większość artystów awangardy – wzmocnieniem utopijnej ortodoksji, uciekając – zwłaszcza na gruncie teorii – w utopię. Kształt sylwetki ludzkiej oznaczał dla Strzemińskiego redukcję człowieka do biologizmu, czyli – mówiąc dzisiejszym językiem – „nagiego życia”. „Nagie życie, do którego sprowadzona została istota ludzka, niczego nie wymaga, ani do niczego się nie dostosowuje. Samo jest – pisał Giorgio Agamben – jedyną normą, jest całkowicie immanentne”⁹⁵. W napi-

⁹⁰ Por. rozdział *Skazany na zapomnienie*, w: N. Strzemińska, *Sztuka, miłość i nienawiść. O Katarzynie Kobro i Władysławie Strzemińskim*, Warszawa 2001, s. 139–148.

⁹¹ *Ibidem*, s. 147.

⁹² *Ibidem*, s. 148.

⁹³ Por. *ibidem*, s. 162.

⁹⁴ Por. *ibidem*.

⁹⁵ Por. G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 69.

sanym przed II wojną światową, a opublikowanym dopiero w 1947 roku tekście *Łódź bez funkcjonalizmu* Strzeмиński zastanawiał się, jak poprawić jakość życia w Łodzi i jak zbudować idealne miasto. Już w samej nazwie teki – *Łódź bez funkcjonalizmu*, z której pochodzi litografia *Bezrobotni II* – zawarta jest sugestia, że funkcjonalizm zaradziłby problemom społeczno-ekonomicznym, w tym także bezrobociu. Tayloryzm, będący ideowym zapleczem funkcjonalizmu, zakładał bowiem pełne zatrudnienie. Strzeмиński mierzył się w ten sposób z postulatami sztuki proletariackiej. Brał on na warsztat tę samą tematykę, co sztuka proletariacka, ale traktował zgoła inaczej – nowocześnie, eksperymentując z formą⁹⁶.

Sytuacja na Śląsku pod względem deficytu pracy jest szczególna. Z kolei na tle Śląska wyróżnia się Bytom, gdzie w styczniu 2012 roku Powiatowy Urząd Pracy ogłosił, że zasiłek dla bezrobotnych będzie wypłacany przez cały rok, a nie tylko, jak do tej pory, przez sześć miesięcy, co wynika stąd, że stopa bezrobocia w mieście w 2011 roku wynosiła powyżej stu pięćdziesięciu procent średniej krajowej (18,7 procent przy średniej krajowej 11,9 procent). W lokalnej prasie opisywano przypadek urodzonego w Bytomiu pana Jana, który kilka lat wcześniej przeprowadził się do sąsiedniego miasta, ale ponownie zameldował się u rodziny w Bytomiu, do czego skłonił go dłużej wypłacany zasiłek, który oznacza w praktyce więcej czasu na szukanie pracy⁹⁷. W tym kontekście rzeźba *Bezrobotny*, która wyrosła naprzeciw bytomskiego urzędu pracy, nabiera szczególnego charakteru.

UNEMPLOYMENT, HUNGER, PRISON (PART TWO)

Summary

This article takes up the problem of unemployment. Beginning from the Great Depression of 1930s, *Bezrobotnych Marienthalu* (eng. *Unemployed of Marienthal*), *Pamiętników Bezrobotnych* (eng. *Diaries of the Unemployed*) Rafał Jakubowicz moves to the situation in Poland after 1989, when in the aftermath of both privatization and restructuring – including total winding-up of the extractive industry sector – people in masses lost their jobs and – left alone – were forced to move to the grey market, becoming “hunters, pickers, powerlessness practitioners” (after Tomasz Rakowski) sentenced for a hell of bootleg mining or/and junk contracts, provided by outsourcing companies in Special Economic Zones,

⁹⁶ Uwagi te zainspirowane są rozmowami oraz korespondencją z dr. T. Załuskim.

⁹⁷ Por. *W Bytomiu większe bezrobocie, dłużej zasiłek*, „Bytom. Nasze Miasto”, 14.01.2012, <http://bytom.naszemiasto.pl/arttykul/1238545,w-bytomiu-wieksze-bezrobocie-dluzej-zasilek,id,t.html> (29.05.2017).

where faced with unimaginable exploitation they were positioned as the “working poor”. The author looks at disciplinary mechanisms which unemployed are subjected to by officials of Employment Offices and Social Welfare Centers, which impose on them undertaking humiliating “voluntary works” and impelling to submissiveness and availability. Neoliberal state consequently depicts unemployment as an individual problem, coming from lack of initiative and personal characteristic profiles, rather than as system one, resulting from the quarter-century long governmental irresponsibility and gross neglect in the field of social policy. In order to obtain poor social benefits, each step they take, unemployed face common and widespread class racism (after Monika Bobako) and are subjected to the bureaucratic pressure of satisfying absurdal criterias. People of low economic status are being criminalised and victimised by the prevailing system. Rafał Jakubowicz mentions in this article also his own project, titled *Bezrobotny* (eng. *Unemployed*) that was developed for the Kronika Center for Contemporary Arts in Bytom, Poland in 2011, and which referred Władysław Strzemiński lithography work from the 30s titled *Bezrobotni II* (eng. *Unemployed II*). He there selfscans (after Stanisław Czekalski and Tomasz Załuski) idea of functionalism (which in its own is founded on taylorism), that stood behind works of unist who had rejected the concept of proletarian art.

Keywords: unemployment, Great Depression, *Bezrobotni Marienthalu* (eng. *Unemployed of Marienthal*), *Pamiętniki Bezrobotnych* (eng. *Diaries of the Unemployed*), simple reproduction, Wałbrzych, bootleg mining, *Ludzie czarnego złota* (eng. *People of the Black Gold*), Invest Park Special Economic Zone of Wałbrzych, „Mothers on Strike” in Wałbrzych, „social works”; Program of Restoring Unemployed to the Job Market, outsourcing, „Shaping ways to help unemployed people”, *Polityka społeczna presji* (eng. *Social Policy of the Pressure*), basic income, unpaid reproductive work, suicides within the group of the unemployed, criminalisation and victimisation of poverty, class ras, *Szczęśliwi Bezrobotni* (eng. *Happy Unemployed*), Władysław Strzemiński, *Łódź bez funkcjonalizmu* (eng. *Łódź Without Functionalism*), unism, proletarian art, functionalism, taylorism. fordism, biopolitics, „Americanisation”; Kronika Center for Contemporary Arts in Bytom